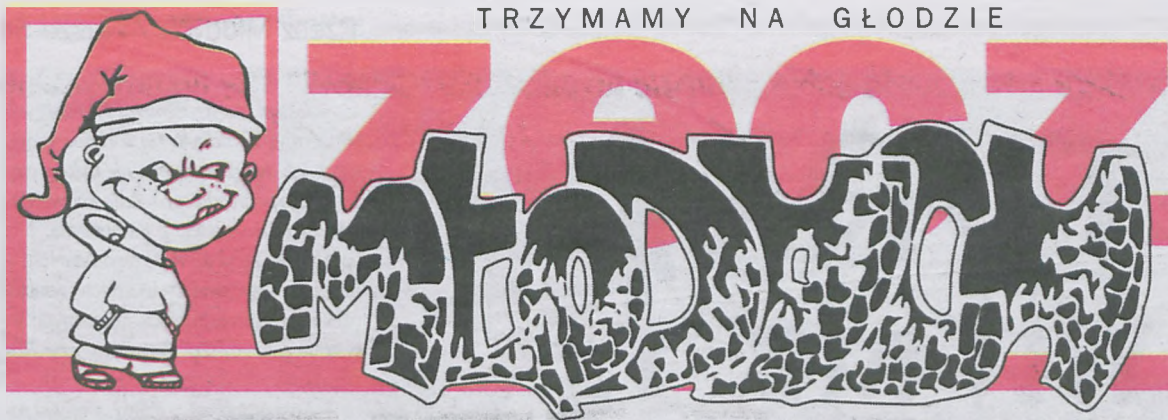


Rzecz Młodych
dwutygodnik młodzieży
powiatu krotoszyńskiego
(NASZE ŚMIECI)

Redakcja: Karolina Bałoniak, Weronika Bednarek, Damian Berek, Ania Dmochowska, Marta Łakoma, Gosia Łakoma, Monika Namysłak, Jarek Nowicki, Iwona Ratajska, Darek Szczuraszek, Dagmara Zmysłona.
Opieka: Sebastian Pośpiech.

Adres:
ul. Sienkiewicza 2a, 63-700 Krotoszyn.
Tel. 722 71 42 lub 725 33 54.



Teraz
Rzecz Młodych
co dwa tygodnie!
Multimedia,
Technika, Nowości
na przemian
z Naszymi Śmieciami
NAPISZ DO NAS!!!
RZECZMLODYCH@RZECZKROTOSZYNSKA.PL

PANICZNIE bała się budy

Nie mogłam, nie umiałam. Zatrzymałam się na skrzyżowaniu i nie poszłam dalej – zawróciłam i włączyłam się po mieście. To nie jest wypowiedź dziewczyny, której zachciało się wagarów. Julia nie umiała pójść do szkoły – cierpiała na fobię szkolną...

Codziennie na ulicach widzimy młodych ludzi z plecakami, cieszących się, że wykiwali nauczycieli i znów są na waksach. Ale wśród nich mogą być osoby, które do szkoły dojść nie potrafiły, chociaż bardzo chciały. Takie stwierdzenie wydaje się bezsensowne, w końcu dla chcącego nic trudnego. W przypadku pewnego schorzenia psychicznego to zdanie jest błędne. Rasowi wagarowicze starają się ukryć swoje nieobecności, w przeciwieństwie do osób, któ-

re cierpią na fobię. Niektórzy są o wagarowanie oskarżani niesłusznie, dostają im się w domu za kolejne opuszczone lekcje.

Fobia szkolna

Fobia szkolna to odmowa chodzenia do szkoły. Pewien rodzaj zaburzeń emocjonalnych u dzieci, związanych z silnym lękiem, które prowadzą do częstego opuszczania lekcji. Zjawisko to występuje średnio u jednego procenta wszystkich uczniów. Doty-

czy w równym stopniu dziewcząt, jak i chłopców, najczęściej w okresie dojrzewania i tuż przed jego rozpoczęciem. Warto zaznaczyć, iż to schorzenie występuje przeważnie u młodzieży szczególnie uzdolnionej, nie mającej wcześniej problemów z nauką.

Tak zaczęła się wielka walka, walka z samą sobą.

Jej mama zostawała w domu, dopóki Julka z niego nie wyszła, chociaż bardzo często w ogóle nie zakładała butów. To był istny koszmar, sceny niczym z filmu.

Nieraz

kiego. Wiedziała, że sama sobie nie poradzi...

Szpital albo wygrana

Mama Julii, kiedy tylko dowiedziała się, że to fobia, zaproponowała córce wizytę u psychologa, ale ona nie dopuszczała do siebie takiej myśli. Zawsze była twarda, to ona wszystkim pomagała, poza tym nie znosi słodkich głosików psychologów, którzy gadają wszystkim to samo. Jej zdaniem psycholog może pomagać jakimś mięczakom, a nie jej! Ale pewnego dnia nie miała wyboru.

Po kolejnym dniu w domu do Julki przyszła jej wychowawczyni. Powiedziała, że jeśli dziewczyna nie zacznie chodzić do szkoły, nie zostanie sklasyfikowana do następnej klasy i wyłąduje w szpitalu, gdzie będzie zmuszana do nauki. Julia zdawała sobie sprawę, że wszystko wisi na włosku. Jeszcze jeden dzień w domu, a znamuje część swojego życia. Niestety, nie dała rady.

Szkolna pedagog nie znalazła Julii w klasie. Odwiedziła ją w domu. Nastąpił przełom. Julia przyrzekła: – Jeśli jutro nie pójdę do szkoły, robicie ze mną, co chcecie, zamykajcie mnie w szpitalu, bierzcie do psychologów. Dotrzymała słowa, poszła do szkoły. Niestety, nie do końca się udało... Po kilku dniach znów nie mogła pójść do szkoły. Jak obiecała, wybrała się do psychologa.

Pokonane skrzyżowanie

Kilka wizyt u psychologa oraz wsparcie rodziców i przyjaciółki pomogły Julce. Nie od razu poszło gładko, były ciężkie chwile, kilka wahań na pamiętnym skrzyżowaniu, złe samopoczucie przed szkołą i w niej. Julia dała radę dzięki pomocy innych, sama nie umiałaby.

Droży Rodzice! Zanim nakrzyczycie na swoje dziecko za wagar, sprawdźcie, czy miało podstawy, żeby nie pójść do szkoły, i czy można było nazwać to wagarowaniem...
Muszkas-)

Julia to postać autentyczna, lecz jej imię zostało zmienione. Gdyby nie kilka osób, ona prawdopodobnie teraz siedziałaby zalanana w szpitalu zamkniętym. W jej imieniu dziękuję wszystkim, którzy pomogli jej w ciężkich chwilach. Dzisiaj Julka jest szczęśliwą, prawdziwą uczennicą.
Ania Dmochowska

Zawsze byłam wzorową...

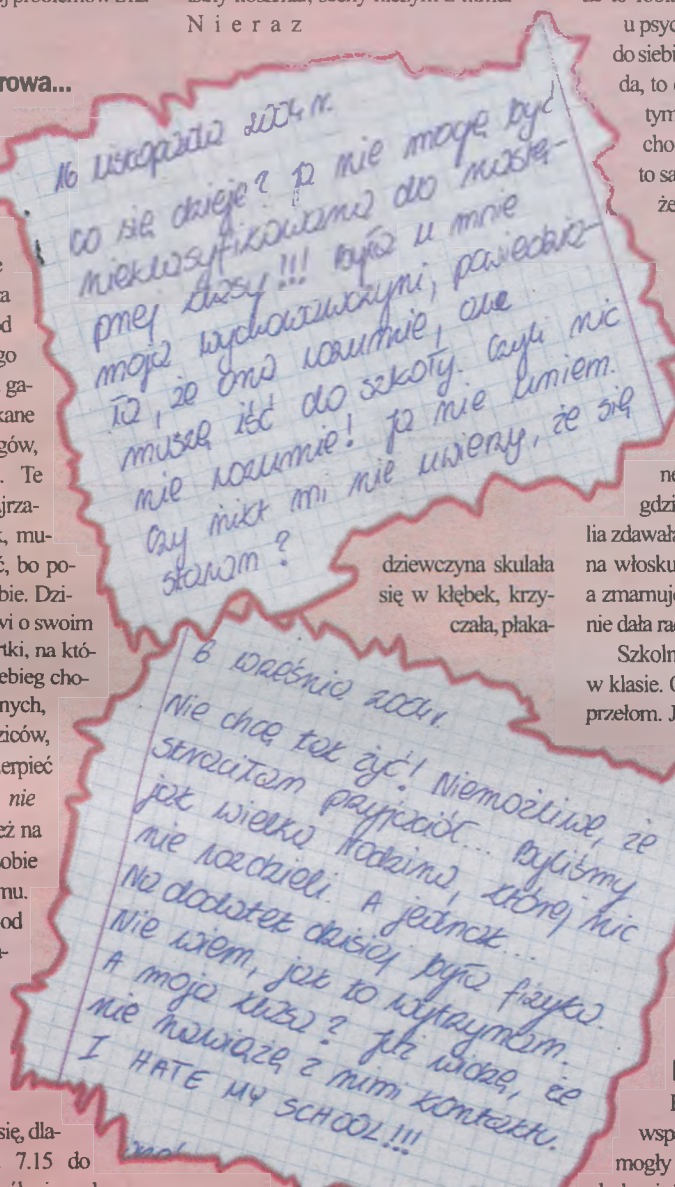
Julia ma 14 lat, we wrześniu trafiła do nowej szkoły, w jej podstawówce nie było gimnazjum, więc weszła w całkiem nowe otoczenie. Nie zdawała sobie sprawy z tego, że od początku roku szkolnego częściej będzie oglądała gabinety lekarskie, zapłakane chusteczki i psychologów, niż szkolne korytarze. Te ostatnie widywała najrzadziej... Pisała pamiętnik, musiała się komuś wyzalic, bo powoli zamykała się w sobie. Dzisiaj, kiedy otwarcie mówi o swoim problemie, pokazuje kartki, na których opisywała cały przebieg choroby. Chce ostrzec innych, a w szczególności rodziców, bo ich dziecko może cierpieć i nie kłamać, mówiąc nie mogę. Jej mama również na początku nie zdawała sobie sprawy z wagi problemu. W końcu zaczęło się od bólu głowy i brzucha, kataru i gorączki. Ponieważ Julka zawsze była wzorową uczennicą, nikt nie podejrzewał jej o symulowanie; wszyscy zaczęli zastanawiać się, dlaczego dziewczyna od 7.15 do ok. 14.00 miała gorączkę, źle się czuła, była błąda, w końcu lekarz nic nie wykrył, fizycznie Julia było całkiem zdrowa...

ła, ze strachu cała się trzęsła. Uspokajała się, kiedy była pewna, że nie pójdzie do szkoły.

Bywały dni, kiedy wychodziła z domu. Dla niej sukcesem było otwarcie drzwi, wejście na ulicę. Najczęściej jednak zatrzymywała się w połowie drogi, na skrzyżowaniu. Miała do wyboru dwie drogi. W prawo do szkoły, w lewo do pracy mamy, do miasta. Rzadko skręcała w prawo. Najczęściej dochodziła do mamy, ale kiedy pomyślała, że ma wysłuchiwać tych wszystkich kazań, mijala to miejsce i szła do przodu. Tak włączyła się po mieście od rana do ok. 14.00. Była wtedy najbardziej nieszczęśliwą osobą pod słońcem. Bała się wszystkich i wszyst-

Do skrzyżowania normalna

Po ok. miesiącu choroby Julki rodzice dowiedzieli się, co dzieje się z ich córką. To fobia szkolna. Julia panicznie boi się szkoły. W tym przypadku to na pewno lęk przed nowym otoczeniem, klasą. W końcu jej życie odwróciło się o 180 stopni, straciła kontakt ze starymi przyjaciółmi, musiała zaaklimatyzować się w nowej szkole i zapamiętać o podstawówce, którą bardzo lubiła. To wszystko ją przerosło. Teraz najważniejsze było, żeby Julia wychodziła z domu, żeby trafiała do ławki. Przez cały miesiąc nie chodziła do szkoły, miała ogromne zaległości.



dziewczyna skuliła się w kłębek, krzyczała, płakała...

OKNA z Krakowa



WIOSENNA PROMOCJA:
= półokrągła listwa przyszybowe ART - bez dopłaty
= ergonomiczny próg balkonowy WIN-STEP w promocyjnej cenie
= extra rabat za 100% wpłatę
= promocja do 25 marca 2005

-28%
krakowskim targom



www.oknoplast.com.pl
00 00 14 00 00

*szczegóły w salonach sprzedaży
KROTOSZYN
ul. 56 Pułku Piechoty Wlkp1A
tel. 722 09 94

COOLCULTURA! nam kwitnie!

Wszyscy, którzy twierdzą, że Krotoszyn jest pozbawioną życia kulturalnego miejscina gdzieś w Wielkopolsce, są pewnie bardzo zawiedzeni... Armia, 123 min., Ani Mru Mru – to tylko niektóre grupy, które gościliśmy niedawno w naszym mieście.

Oj, działo się... czyli muzyczne archiwum RM

Na dobry początek roku nasze miasto odwiedziła punkowa grupa **Armia**. Tydzień później dawkę bluesowo-rockowo-folkowych dźwięków zaszerwował nam Mariusz Ossowski, zapraszając do **Rozchulantyny** – z okazji *Czeskich Noc Artystycznych* – zespół **123 min.** Kolejnym artystą zza południowej granicy był wirtuoz gry na didgeridoo, **Ondra Smeykal**. Dzień później **Kinova** gościła rockową grupę z Zamościa – **Pizze Lomot**. Kilka dni później – w holu KOK-u zagrały **Mordy**, zespół pozytywnie recenzowany m.in. przez *Newswicka*. Ostatni weekend stycznia okazał się wyjątkowo bogaty pod względem imprez kulturalnych. W piątek w krotoszyńskim kinie *Przedwiośnie* wystąpił znany

w całej Polsce kabaret **Ani Mru Mru**. Sobotni wieczór upływał przy pozytywnych wibracjach zespołu **Lion Vibrations**. *Rozchula* nie pozwoliła się nudzić również w następny weekend. Na scenie pojawili się młodzi Czesi – grupa **Benedikta**. Po nich przyszedł czas na reggaeowe granie czarnoskórych muzyków z zespołu **Ras Naya**. Luty zakończyliśmy występem zespołu **Frühstück**. (dągy)

Czego możemy spodziewać się w najbliższym czasie?



Wojciech Szuniewicz (dyrektor KOK-u) *KOK nawiązał współpracę z miejscowymi pubami i mam nadzieję, że wspólnie uda nam się zorganizować dobre koncerty. Już niedługo w „Kinowej” zagra zespół „Hey”, kilka dni później w „Rozchulantynie” – „Gues Way”. A na począt-*

ku kwietnia – „Hip hop underground jam session part 3” w „Kinowej”.



Mariusz Ossowski (*Rozchulantyna*) *Ze względu na zlaną nogę nie mogę w pełni zaangażować się w przygotowywanie koncertów, dlatego występy, które były zaplanowane na marzec, odbędą się w kwietniu.*



Paweł Płocienniczak (*Kinova*) *W marcu w „Kinowej” wystąpi „Hey”. Nadal będą tu odbywały się koncerty. Jeśli jakiś zespół lokalny chce u mnie zagrać, udostępnię mu scenę, jeśli prezentuje odpowiedni poziom...*



– *Jestem pod wrażeniem! Tylu dobrych koncertów, ile odbyło się u nas w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, nie było w ciągu całego poprzedniego roku!* – mówi Marek, dwudziestolatek z Krotoszyzna. Nie sposób nie zgodzić się z jego zdaniem – niewiele trzydziestotysięcznych miasteczek ma możliwość gościć tak zacnych artystów, jak **Armia**, **Benedikta** czy **Ras Naya**...

– *Nasi pracownicy, dzięki swojemu zaangażowaniu, nawiązali wiele krotoszyńskich kon-*

Największych wrażeń dostarcza nam ostatnio **Rozchulantyna**. *Czeskie Noce Artystyczne* – wymyślone i realizowane przez Mariusza Ossowskiego, właściciela *Rozchuli* – znacznie ożywiły krotoszyńską scenę muzyczną. – *Pomysł organizowania koncertów czeskich muzyków powstał po festiwalu Global Beat, który współorganizowaliśmy z Włodkiem Łukomskim z Pragi. Czesi mają ciekawą scenę alternatywną i warto pokazać ją również u nas. W „Rozchulantynie” grało już około dziesięciu kapel, na żadnej dotąd się nie zawiodłem* – mówi Mariusz. *Czeskie Noce Artystyczne to nie jedyne imprezy w Rozchuli. – Stawiam na różnorodność – zapewniam.*

Swój udział w życiu kulturalnym Krotoszyzna ma również Paweł Płocienniczak, właściciel *Kinovej*. – *Stawiam głównie na zespoły lokalne – one chcą grać w moim lokalu, a ja z przyjemnością im na to pozwalam* – mówi. W jego klubie ostatnio mieliśmy okazję postać miejscowych składów hip-hopowych, czadowego grania zespołu **Good God** oraz grupy **Pizza Lomot**.

taktów z różnymi zespołami, co ułatwia ich sprowadzenie tutaj – tłumaczy Wojciech Szuniewicz, dyrektor Krotoszyńskiego Ośrodka Kultury. Niektórzy muzycy sami zgłaszają chęć wystąpienia w Krotoszyźnie, jednak często ich wymagania – niekiedy wręcz wybujałe – nie mogą zostać spełnione. – Nie mamy również warunków do organizowania wielkich imprez, do tego jest potrzebne duże pomieszczenie, którym nie dysponujemy – mówi Szuniewicz.

Przeciętnie bilet na koncert w Krotoszyźnie kosztuje 5 – 8 złotych (nie licząc znanych gwiazd), na występ tego samego zespołu w większym mieście trzeba wydać często kilkakrotnie więcej. Dłaczego więc przychodzi tak mało osób? – *Dziwi mnie mentalność tutejszej młodzieży. Większość jest zamknięta na wszelkie nowości – toleruje tylko hip-hop, techno albo inny, ściśle określony rodzaj muzyki. To nie jest dobre...* – mówi Wojciech Szuniewicz. Natomiast zdaniem organizatora *Czeskich Noc Artystycznych* problem leży w zrobieniu pierwszego kroku. Jeśli już ktoś przyjdzie raz, przyjdzie kolejny – to wciaga...

Dagmara Zmysłona

ILE KOSZTUJE

MIŁOŚĆ?

Z założenia bezinteresowna, pełna uniesień, traci swój pierwotny wizerunek po zderzeniu z odchudzonym portfelem. Miłość i pieniądze ewidentnie się rozchodzą, a interes uczuciowy plajtuję tak szybko, jak szybko kończy się kasa. No i gdzie się podziały czułe słówka, obietnice, słodkie całusy? Prysły niczym bańka mydlana, a całe zauroczenie szlag trafi!

– *Misiek, kochasz mnie?* – słyszę na korytarzu. – *No...* – odpowiada ów niedźwiadek. – *Wiesz co, to może zaprosz mnie do kina albo na łody?* – dopowiada, na co Misiek traci uśmiech (i tak niepełnie uzębiony), dostaje spazmów i warczy jak na Burka: – *Znowu? Przecież tydzień temu dostałaś pluszowego zajączka! Nie dość ci?* – *W zeszłym tygodniu były walentynki...* – *A teraz co? Nie wymyślaj okazji!* – *Miłasz się? A jeszcze przed chwilą mówiłaś, że mnie kochasz!* – rozgniewana Ziuta odwraca się na pięcie. I tak się zaczyna. Tam wypad, tu wypad, kino, dyskoteka, kawiamia, nowe rajstopki, bo stare się podarły, kiedy usiadłaś mu na kolanach... Masz ci los! Zakochani to dopiero mają przerażane!

– *Jak mówi, że kocha, to musi dbać. Też nie przychodzi na randkę rozczochrana i w niemodnej garderobie!* – tłumaczy Joasia. – *Przecież nie żądam, żeby mnie utrzymywał, ale jakiś sympatyczny drobniaczek od czasu do czasu to chyba nie zaszkodzi...* – *Nie ma klótni, jeśli postawisz sprawę jasno – doradza Sebastian. – Mam kasę w porządku, nie mam – wybij sobie z głowy romantyczne kolacyjki!* Sama się dżiwie, jacy oni potrafią być okrutni. Jak można zaniedbywać dziewczynę? Chcecie, żeby korzenie zapuściła? W końcu jej się to znudzi i odejdzie do innego... Co myślicie? Że przy niej kolejka się nie ustawia? A ona sobie powybiera jak w mięsny – świeże, młode, apetyczne... Żyłkiś na łańcuszek, a teraz ci w gardle ko-

ścią staje. To żeś sobie bigosu nagotował! Teraz szukaj drugiej takiej z latarką! Ciekawe, co by się okazało, gdyby zderzyć wydatki dziewczyn i chłopaków... No i jak? Panowie, nie marudźcie! I tak



oszczędzacie 150 zł więcej od nas! Tylko popatrzcie, na jakie koszty narażacie wybranki swojego serca... Czy zatem to taka kara – od czasu do czasu (a czasem i częściej) zaprosić Ziutę do kina?! My dla Was ze skóry wychodzimy, stroimy się, stujemy make-upy i wszystko po to, by obejść się smakiem niedoszłych komple-

mentów. Chyba korona z głowy Wam nie spadnie, jak chociaż raz na godzinę powiecie coś miłego, a ile przy tym plusów nalaście! Tak czy owak, trzeba dysponować niezłą kasą, żeby się zakochać. Kobieta potrafi zrobić z faceta milionera (jeżeli wcześniej był miliarderm), za to karmienie łabędzi w parku nie kosztuje, a jakie przyteczne!

marta łakoma

CHŁOPACY	DZIEWCZYNY
kino (podwójny bilet) 25 zł	zestaw świeczek – serduszek 6 zł
pizzeria (zależy od łakomstwa) ok. 30 zł	świeże rajstopki, bo w ostatnich znowu poleciało oczko 6 zł
lody (a jest wybredna?), podwójna porcja 6 zł	perfumy ok u panów
kawa x 2 12 zł	sexy majtki (z targu) 5 zł
kwiaty 25/30 zł., chyba że to samotna	piżamka i papucie w serduszka 60 zł
róża 6 zł	tona SMS-ów 50 zł w miesiącu
(tu odpowiedź – dziewczyny wręcz kochają polne kwiaty,	kosmetyki i reszta
a na to nie musisz wydawać kasy, wystarczy się postarać!)	niezbędnych gadżetów ok. 50 zł miesięcznie
wino (w promocji) 10 zł	UWAGA! Typ landryny wychodzi drożej!
żel do włosów 5 zł	fryzjer 20/30 zł
balsam po goleniu 15 zł	nowe buty i sukienka, bo stara się skurczyła,
woda kolońska – afrodyzjak; zależy od marki ... ok. 100 zł	a przecież musisz jakoś wyglądać ok. 200 zł

Ściąganie — zło konieczne?



Zestaw ściąg na polaka???

Ze ściąganiem jest jak z giełdą — raz zyskujesz, a raz tracisz. Dla niektórych to ostatnia deska ratunku, dla innych — szara rzeczywistość. Ściąganie stało się wśród polskich uczniów powszechnością. Nikogo nie dziwi, a tym bardziej nie oburza fakt, że ktoś inny próbuje sobie w ten sposób uła-

wić życie. Większość z nas nie zdaje sobie sprawy, iż w wielu krajach ściąganie jest zabronione (W USA i Wielkiej Brytanii wylatuje się za nie ze szkoły, gdyż jest uważane za zwyczajne oszustwo).

Ściągamy z wielu powodów. Czasem nauczyciel za dużo zada, czasem w żaden

sposób nie możemy zajarzyć, o co chodzi babce od chemii, czasem brakuje nam czasu lub po prostu robimy to z lenistwa.

Miniaturki, linijki, ołówki...

Sposobów jest mnóstwo. Korzystamy z miniaturkowych karteczek zapisanych po brzegi (trzymanych w ręce, rękawie lub po prostu przyklejonych do pleców kolegi), z książki lub ćwiczeń umieszczonych na kolanach, linijek, do których przyklejamy ściągę, a najczęściej po prostu z pomocy lepiej (albo i mniej) douczonego kumpla. Wielu z nas ufa również najnowszym nowinkom technicznym, poprzez internet kupujemy specjalne ultrafioletowe długopisy, składające się z dwóch części. Jedną, przezroczystą, wypisujemy tekst, a drugą możemy go odczytać. — Ostatnio jedna z moich koleżanek z klasy zastosowała metodę pisaną na wewnętrznej stronie kartki ołówkiem, jest to bardzo fajny i trudny do wykrycia sposób. Można rzucić także że ściągę na paznokciach, choć to raczej damska metoda — opowiada Kamila.

Ściąg w staniu

Wielu z nas stosuje również dość dziwne metody ściągania. Ostatnio jedna z moich koleżanek umieściła ściągę z historii (wyrwane kartki z podręcznika) w dość nietypowym miejscu. Mianowicie w okolicach... biustonosza. Zapytana, jak zamierza w ten sposób ściągać, radośnie oznajmiła, iż ściągę wyciągnie dołem, a nikt przecież nie zrewiduje jej stanika. Niedawno inna dziewczyna pomagała sobie, trzymając

oklejoną przezroczystą taśmą ściągę w buzi.

Utrwalamy wiedzę

Ściągamy praktycznie wszyscy. Wielu uważa, że zrywanie jest nieuczciwe bądź zbyt ryzykowne. Osoby nieściągające wolą czasem nie przyznawać się do tego, iż nigdy nie ściągały, bojąc się opinii innych. Za ściąganiem przemawia wiele argumentów. Konieczność pomagania sobie najczęściej wynika ze zbyt dużej ilości materiału do nauki, próba wytłumaczenia upartemu belfrowi, że masz już 3 sprawdziany w tym tygodniu, nie zawsze odnosi pożądany skutek. Czasem ściąganie niesie ze sobą innego rodzaju korzyści niż dobra ocena: — Nawet nauczyciele przyznają, iż przy robieniu ściąg utrwalają się nasze wiadomości i zawsze coś z tego zapamiętamy — twierdzi Paulina.

Wygodnictwo i nieuczciwość

Zrywanie uczy nas również sprytu i wywołuje swego rodzaju dreszczyki emocji. Ma ono jednakże i minusy. Uczy wygodnictwa i nieuczciwości, jest również niesprawiedliwe wobec osób, które uczciwie zdobyły gorsze oceny. Brak wiedzy prędzej czy później zemści się na nas, szczególnie przy pisaniu różnego rodzaju testów.

Podobnie jak większość moich znajomych, ja również ściagam, staram się jednakże nie nadużywać tego rodzaju pomocy. Najlepiej jednak polegać na własnej, sprawdzonej wiedzy.

Monika Namysłak

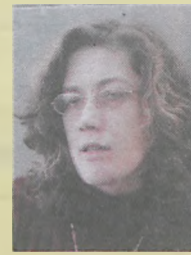
Joanna Kamińska
(germanistka)
Ściąganie to oszustwo. Na pierwszych zajęciach ustalam zawsze zasady dotyczące takich przypadków. Kto ściąga, nie może poprawiać testów lub sprawdzianów.



Kinga Żak
(anglistka)
Ściąganie to dopuszczalne przewinienie. Oczywiście tylko wtedy, jeśli uczeń wcześniej próbował przejrzeć materiał. Wszystko zależy także od klasy i od dojrzałości uczniów.

Justyna Klimek
(historyk)

To wielka nieuczciwość. Uczeń jest po to, aby się uczyć, a nie kombinować, jak tu ściągać, bo to będzie pokutowało w jego dalszym życiu, na przykład na teście gimnazjalnym czy w pracy.



Eugeniusz Kopa
(historyk, informatyk)
Ściąganie jest oszustwem, które zwalczam. Toczyła i toczy się rywalizacja pomiędzy uczniami i nauczycielami, kto kogo przechytrzy. Etap przygotowania ściąg może być sposobem przygotowania się do lekcji. Próbę skorzystania z nich karzę, obniżając ocenę. Przy ponownym złapaniu wpisuję stopień niedostateczny.

KOGOŚ PEWNIE RUSZYŁO SUMIENIE...

Komóra, kasa, biżuteria, ubrania. W szkołach można zostać okradzionym ze wszystkiego. Jakie są reakcje nauczycieli? Co sądzą o tym uczniowie? Czy kradzieże uchodzą bezkarnie?

Kradzieże w szkołach zdarzają się wszędzie — w małych, średnich i dużych miejscowościach, również na wsiach. Zazwyczaj zaczyna się od drobnych, niezbyt cennych przedmiotów codziennego użytku, a potem przychodzi kolej na rzeczy wartościowe. — Pewnego razu musiałam skorzystać w trakcie lekcji z toalety: zostawiłam wszystko, co miałam, na ławec, i wyszłam. Po powrocie nie mogłam znaleźć mojego długopisu. Ten długopis miał dla mnie dużą wartość, gdyż był to Parker oznaczony w prezencie — opowiada Karolina. — Było mi bardzo przykro z tego powodu, pytałam znajomych, ale nikt nie wiedział, co się z nim stało. Balaganiarą nie jestem. Wiem, gdzie go zostawiłam. Ktoś musiał mi go zwinąć! Gdy zrobiło się o tym głośno, bo rozmawialiśmy o tym wydarzeniu na przerwach, długopis dziwnym trafem znalazł się w kieszeni mojej kurtki, gdy odbierałam ją z szatni — tłumaczy dziewczyna. — Kogoś pewnie ruszyło sumienie albo zrobiło mu się głupio.



Ktoś się cieszy...

Pewnego dnia nauczyciel kazał na osobnych kartkach przygotować zadanie domowe z matematyki, a Patrycja, jako wzorowa uczennica, wykonała zadanie bez żadnego zastanowienia. Włożyła je za owijkę podręcznika, przed lekcją jeszcze spraw-

dzała z koleżankami zgodność odpowiedzi, ale gdy przyszedł czas zebrania prac, Patrycja nie miała swoich obliczeń. Mimo tłumaczeń otrzymała niedostateczny i uwagę za oszukanie nauczyciela. Po kolejnych lekcjach pognieciona kartka z jej zadaniami leżała koło kosza. Nauczyciel anulował oce-

nę i pozwolił ponownie wykonać pracę.

Marlena zostawiła w szatni w kieszeni kurtki podczas lekcji wychowania fizycznego srebrny zegarek. Gdy wróciła, już go nie było. Zgłosiła to nauczycielowi, który... Zrobił wielkie „halo” w szkole, wyzwał, że będziemy się składać na nowy, jeśli ten się nie znajdzie, ale z czasem sprawa ucichła i nikt już nie pamięta o tym incydencie.

Zwijają kieszonkowe

Mimo wszystko najczęściej kradzione są nasze kochane, chude kieszonkowe, które — sprytnie wyżebrane od naszych rodziców — przepadają tym samym w otchłani zapomnienia. Ania — 2 zł, Madzia — 6 zł, Kamil — 15 zł, Wojtek — 20 zł, Filip — 60 zł. Cóż się stało z pieniędzmi? Żaden z poszkodowanych nie potrafił odpowiedzieć. — Wielokrotnie skradziono mi pieniądze i nie tylko w szkole. Mam w klasie kleptomankę, która pewnego dnia, gdy się przebieraliśmy na lekcję w-f, chwilała się koleżance, że zwinęła z torby tenisówki, kiedy jej siostra zagadywała sprzedawcę. Połknięcia zawsze są, ale co z tego, skoro nie mamy dowodów? — wspomina Paula. — Mojej koleżance skradziono telefon komórkowy z plec-

ka i jeszcze bezczelnie z jej konta złodziej puszczał sygnałki do jej znajomych wpisanych w telefonie. Kumplek zgłosiła wychowawcy, gdyż zdarzyło się to w szkole na przerwie, a on odpowiedział, że w regulaminie szkoły wyraźnie jest napisane, iż nie należy przynosić do szkoły wartościowych przedmiotów — opowiada Przemek.

Po co kradną?

Czy szkole należy, aby jej uczniowie czuli się bezpiecznie? Dlaczego pozwalamy na bezkarnie traktowanie złodziei? Po co się kradnie? Bo chyba nie tylko dla pieniędzy... Ileż jest wart stary, używany kosmetyk, długopis, ubranie czy buty (z szatni). Najczęściej kradzione są: gotówka, karty kredytowe, biżuteria, ubrania (nawet stare i zużyte), kosmetyki, klucze do mieszkania, telefony komórkowe, książki, itd. Komenda Powiatowa Policji poucza, że w takich sytuacjach należy ustalić, co i w jakich okolicznościach zaginęło, zgłosić kradzież w szkole, poinformować rodziców, bo to oni do Twojej pełnoletności są upoważnieni do zgłoszenia przestępstwa (o ile jest to przedmiot wart odnotowania).

Rfotek